



# SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA

TYGODNIK ORGANIZACJI oddz  
SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA Poznań.

NR 2 (161) ROK VIII 8.01 - 14.01.1990 CENA 150,-

## W NUMERZE:

- Relacja z Rumunii
- Trzeba to zmienić
- Ze statystyki internacjonalizmu
- Wpływ
- Krótkie słuchowisko
- Komunikaty

## PODROŻ DO RUMUNII

RELACJA  
JANA  
KOŁODZIĘJSKIEGO



Fot. Jan Kołodziejski

## Wyjazd

Decyzję o wyjeździe podjęliśmy w środę rano (27.XII.89r.) nie mając zupełnie nic; ani samochodu, ani pieniędzy na wyjazd. Chcieliśmy przede wszystkim przewieźć nici chirurgiczne, które były bardzo potrzebne w tym momencie, ponieważ było tam bardzo dużo rannych; a oni nie mieli tych podstawowych rzeczy, jak nici chirurgiczne. Wzięliśmy też trochę leków i trochę jedzenia: banany i pomarańcze dla dzieci oraz trochę żywności dla siebie, bo mieliśmy obawy, że tam może jej nie być, że będziemy mieli kłopoty z wyżywieniem.

Jak powiedziałem, najważniejszą sprawą było przewiezienie środków medycznych; drugim zadaniem, jakie sobie nałożyliśmy była penetracja dziennikarska jak największego obszaru Rumunii. Początkowo mieliśmy obawy, że nie będziemy mogli się bezpiecznie poruszać po Rumunii, ale później, na miejscu, okazało się że były one przesadzone.

Wyjazd był zorganizowany przez kilka instytucji. Wsparcia udzielił nam Poznański Komitet Pomocy Rumunii, bo oprócz medykamentów dostaliśmy pieniądze - złotówki i leje, które mieszkańcy Poznania przynieśli na pomoc dla Rumunów. Dostaliśmy około dziesięciu tys. leji. To nie jest duża suma, ale wystarczyła ona na przetrwanie tych kilku dni, jakie tam spędziliśmy, a nawet część tej sumy przywieźliśmy z powrotem.

ciąg dalszy na str. 2 - 4.

Sciana budynku TV w Bukareszcie.

# W drodze (Ciąg dalszy ze str.1): Wyjechaliśmy z Poznania w piątek (29.12.89r.), w piątek: dwóch kolegów z Polskiego Radia i Telewizji, z radia Robert Kamiński a z telewizji operator kamery Józef Kowalewski, dwóch

dziennikarzy z DZIENIAJ - Przemysław Walewski i Maurycy Kłopotowski, no i ja z Zarządu Regionu jako przedstawiciel Solidarności. Najpierw pojechaliśmy do Warszawy, aby uzyskać zgodę ambasadora na wjazd do Rumunii. Podpisał nam i przetłumaczył dokument informujący o tym, że wiziemy dary dla Rumunii, podstępował pieczęcią ambasady i w tym pojechaliśmy dalej. Noc spędziliśmy w Przemyslu, a następnego dnia wjechaliśmy przez Medykę na teren Związku Radzieckiego. Skierowaliśmy się w stronę Mołdawii, do przejścia granicznego ZSRR-Rumunia. W samym Związku Radzieckim spotkało nas kilka zabawnych zdarzeń. Czerokrotnie byliśmy zatrzymani przez milicję, w tym trzy razy przez milicję drogową i raz przez KGB. Dwa razy była to zwykła kontrola dokumentów, raz chcąc zabrania kasety magnetowidowej, ponieważ filmowaliśmy kolejkę w Kołomyji, która o drugiej w nocy ustawiła się i czekała na otwarcie sklepu. Jak się okazało, filmowanie tego zdarzenia było niezgodne z prawem, a do tego naruszyliśmy jeszcze inne przepisy obowiązujące na terenie ZSRR, jak m.in. zakaz wjeżdżania do niektórych miast. Okazało się że Kołomyja jest miastem zamkniętym i tam nie wolno wjeżdżać obokrajowcom. Blisko przed granicą z Rumunią zatrzymał nas patrol KGB, który nie interesował się tym, co wiziemy, tylko po otworzeniu drzwi i wylegitymowaniu kierowcy ich wzrok przykuły rękawiczki i czapka meska, która błyskawicznie wyciągneli z samochodu. Kolega wyskoczył zza kierownicy gonić tego tajniaka, a on krzyczał - nie, nie, to prezent dla żony. Po chwili szamotaniny i postraszeniu tajniaków MSW, w końcu oddali nam te rękawiczki i czapkę i puścili dalej. Ten przejazd przez Związek Radziecki to horror. Z tego, co mogliśmy zaobserwować przez te kilka godzin przejazdu tranzytem, tam nie odczuwa się żadnej pierrstrojki. Byliśmy we Lwowie, które jest straszynym miastem; brudnym, pełnym - powiedziałbym - zdziżatego tłumu, który biega, nie wiedząc za czym i po co. W mieście nie ma restauracji, gdzie można by normalnie zjeść, na ulicach ogromne korki samochodowe, smród... Wreszcie udało nam się jakoś wyjechać z tego Związku Radzieckiego. Na granicy celnik, który spraw - dzał nasze papiery był zupełnie zaskoczony tym, że jedziemy do Rumunii. Zapytał - czy wam nie straszno, tam strielają? Trzeba dodać, że celnicy rosyjscy ładnie się zachowali. Do granicy rumuńskiej dojechaliśmy wieczorem i nie chcieliśmy jej przekraczać w nocy. Celnicy pozwolili nam przenotować w swoich budynkach, tak trochę poza prawem. Na samej granicy rumuńskiej, którą przekroczyliśmy w sobotę rano, też nie mieliśmy żadnych problemów. Nikt nie przetrząsał naszego samochodu, celnik sprawdził tylko nasze dokumenty i powiedział byśmy skierowali się prosto do Bukaresztu i nie zbaczali z drogi ze względu na nasze bez - pieczeństwo. Oni nie panują nad terenami regionalnymi, gdzie często zdarzają się typowe terrorystyczne ataki Securitate - zatrzymywanie pojazdów na drogach, rabowanie i zabijanie ludzi. Muszę przyznać, że z dużym strachem wjeżdżałem do Rumunii. Wszyscy byliśmy przybici takimi wiadomościami i pod względem psychicznym był to najtrudniejszy moment naszej wyrawy, właśnie ta chwila. Ale w czasie naszego wjazdu do Rumuni zaczęło świtać, wstawał nowy dzień i wszystko stało się jaśniejsze i normalniejsze.

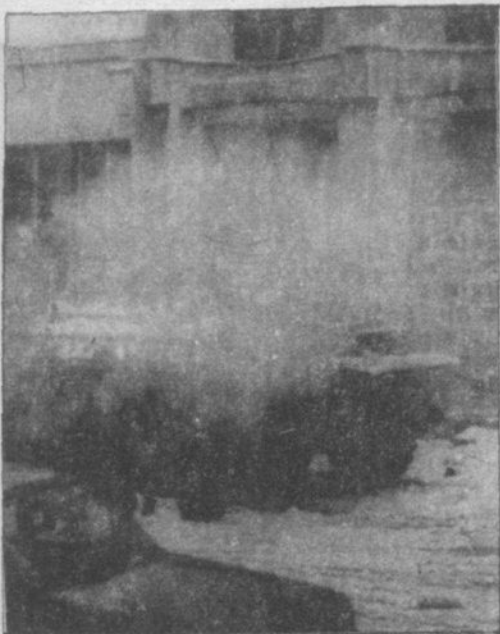
## Pustka

Tutaj niesamowite zaskoczenie - pustka. Ogromna długa, prościutka trasa, wybudowana chyba już za wielkiego faraona Ceausescu i w ogóle nikogo, żadnego samochodu, żadnego pieszego. Trzy godziny jechaliśmy zupełnie sami. Nikt nam nie towarzyszył, nikt nas nie mijał, nie wyprzedzał, nie było widać żywej duszy. W miastach, które mijaliśmy, zaczęły zatrzymywać nas patrole wojska, milicji. Muszę powiedzieć, że była dość ostra kontrola, lecz nas traktowano trochę ulgowo, dlatego że byliśmy z Czerwonego Krzyża i dlatego że mieliśmy samochód oblepiony symbolami Solidarności, a to wywoływało lawinową burzę zadowolenia i radości. Dzięki temu były przed nami otwarte wszystkie drogi, tylko dokument i wszyscy podnosili ręce w geście zwycięstwa, na znak przyjaźni z nami. W miastach, przez które przejeżdżaliśmy, nie było żadnych starć, walk. Wioski sprawiały wrażenie wymarłych, pustych. Nie było przysiółkowych dzieci, które by biegały za każdym samochodem. Tłum był widoczny tylko w większych miastach, ale, jak potem się zorientowaliśmy, w nocy wszystko zamiera.

## Bukareszt

Do Bukaresztu przyjechaliśmy w sobotę wieczorem. Pierwsze kroki skierowaliśmy do polskiej ambasady, żeby uzyskać jakieś informacje. Tam, duże zaskoczenie, mnóstwo polskich dziennikarzy; z RZECZPOSPOLITEJ, GAZETY WYBORCZEJ, PERSPEKTYW i m.in. delegacja polska, której towarzyszył przewodniczący Zarządu Regionu Dolny Śląsk Władysław Frasyński. On przyjechał, żeby nawiązać współpracę z niezależnymi związkami zawodowymi Rumunii, ale niestety tam nie ma opozycji, ona jeszcze nie powstała, nie powstał jeszcze żaden niezależny związek zawodowy. Administracja ambasady proponowała mi rozmowę ze związkami zawodowymi, które rezydowały w sąsiedztwie ambasady, ale Frasyński był świetnie zorientowany i wiedział, że są to stare związki zawodowe, które przybrały tylko inną nazwę.

Delegacja polska była zbulwersowana tym, że Rumuni nie bardzo potrafili skoordynować pomoc, jaką otrzymują i nie bardzo wiedzą co im potrzeba. Nie potrafili ocenić, jakiej i ile krwi potrzebują, czy w ogóle krew jest potrzebna. Prosilili o najprostsze leki: środki przeciwbólowe, proszek na sen, czyli środki nieadekwatne do istniejącej tam sytuacji.



Fot. J. Kołodziejcki

Noc spędziliśmy w hotelu. Też niesamowite wrażenie; ten Bukareszt taki pusty, wszędzie żołnierze, przejeżdżające skoty, bardzo mało ludzi. Centrum wokół KC bardzo zniszczone. Biblioteka Narodowa jest doszczętnie spalona, tylko na ostatnich piętrach widać metalowe poki, które nie zdażyły się stopić; Muzeum Narodowe także spalone. Wokół Komitetu Centralnego toczyły się największe i najbardziej zacięte walki. Zniszczony budynek centrum telewizji bukareszteńskiej otaczają domy willowe, które w całości są powypalane i zniszczone. To w nich właśnie kryła się Securitate i stąd ostrzeliwała gmach telewizji.

Następnego dnia - jak można powiedzieć - "ruszyliśmy na bój". Przywiezione środki medyczne chcieliśmy oddać w jednym ze szpitali. Jednak tam ich nie przyjęto i skierowano nas do centralnej składnicy, mieszczącej się na terenach bukareszteńskich targów obecnie zamienionych na wielką bazę; tam kieruje się cała pomoc, jaka przychodzi do Rumunii. Tam jest wszystko. Stamtąd dary zostają rozdysponowane do szpitali.

Ambasada wyposaża nas w akredytacje, które umożliwiały nam dotarcie do wielu miejsc, gdzie wojsko nie wpuszczało praktycznie nikogo poza dziennikarzami.

## Telewizja

Byliśmy w centralnym gmachu telewizji bukareszteńskiej. Wygląda on niesamowicie. W tej chwili jest niezamieszkały i nie pracuje się w nim, bo jeszcze co jakiś czas jest ostrzeliwany. Z tego gmachu został wyemitowany pierwszy apel Wolnej Telewizji Rumunii o pomoc w obronie tego budynku przed Securitate, na który społeczeństwo żywo zareagowało włączając się czynnie w walkę. Obecnie emisja programu odbywa się w małym, dwupiętrowym budynku. Na niewielu metrach kwadratowych jest ściśnięte wszystko, co konieczne do emisji programu: wszystkie studia, cały sprzęt itd. Atmosfera pracy w tym miejscu przypomina lata narodzin Solidarności. W telewizji bukareszteńskiej spędziliśmy też Sylwestra. Kiedy zbliżała się godzina 12<sup>00</sup> prawie wszyscy mieli łyzy w oczach, czuliśmy, że to jest wolna Rumunia, że stary czas przyska, że zaczyna się coś nowego. Nieodczuwalne wtedy było, że w tym rządzie są jeszcze wojskowi, że są komuniści którzy jakby muszą tam być, bo nie ma elit intelektualnych, które mogłyby kierować tym państwem. Podczas naszej obecności został złapany jeden z terrorystów, który właśnie w tę noc próbował dostać się do telewizji i narobić szkód. Został złapany, a sąd doraźny skazał go na karę śmierci; wyrok został natychmiast wykonany.

## Labirynt

Byliśmy też w budynku KC; ogromne gniazdko w centrum miasta, dość ponure, przypominające typowy socrealistyczny budynek z ograniczonymi pomieszczeniami w środku. Pokoje Eleny i Nicolae Ceausescu, to dwa prawie identyczne, ale niesamowitych rozmiarów pomieszczenia, w środku całkowicie zdewastowane. Podłoga jest zniszczona, dywany zostały pozwijane w zapory przeciwogniowe - zostały tylko krzesła, na których siedzą żołnierze i kwiaty. Pod samym Bukaresztem jest czterdzieści kilometrów, które były budowane za Ceausescu i oni nie potrafili sobie z tymi przejściami poradzić. Nie ma planów tych przejść, a ci, którzy je budowali, zostali wymordowani na rozkaz Ceausescu. Nowe władze apelują przez telewizję do tych, którzy wiedzą cokolwiek o tych planach i podziemnych przejściach aby się zgłaszali i pomogli w rozszyfrowaniu labiryntu, bo przypuszcza się, że ukrywa się tam jeszcze część terrorystów i korzysta z "opieki" tych przejść.

## Bunkier

Oglądaliśmy z zewnątrz Pałac Republiki. Jest to ogromny gmach, niespotykanych rozmiarów. Fotografowałem go z odległości 1 km, obiektywem standardowym i nie zmieścił mi się w kadrze. Wysoki, szalenie rozbudowany, przypomina piramidę i na górze ma jeszcze taką szpicę, na której miała wisieć flaga z godłem, którego już nie ma. Pod samym Pałacem Republiki jest 10 pieter w dół - jak mówią Rumuni - i pod tymi dziesięcioma piętami jest bunkier przeciwatomowy, którego Ceausescu nie zdążył wykończyć. Oni obawiali się, że gdyby zdążył go wykończyć, nie sposób by "było startą przez wiele lat wyciągnąć.

## Egzekucja

Od ekipy, która filmowała proces Ceausescu, dowiedziałem się, że terroryści Securitate teoretycznie wiedzieli, gdzie on się znajduje; tak przynajmniej wydawało się Ceausescu, ponieważ miał on wmontowany w zegarek walkie-talkie, który wysyłał impulsy. Kiedy prowadzono Ceausescu na egzekucję, może po raz pierwszy od wielu lat zachował się w sposób ludzki, ponieważ zaczął płakać i prosić o litość, o to, żeby ich nie zabijano. Po egzekucji nie pokazano ciała jego żony, ponieważ po śmierci wyglądała strasznie i nie chciano tego pokazywać w telewizji.

## Matka

Byliśmy w szpitalu, gdzie na sali stały dwa stoły operacyjne. Korytarz był oświetlony za pomocą jednej żarówki, ponieważ istniał zakaz - w każdym pomieszczeniu mogła się palić tylko jedna, 40-watowa żarówka, niezależnie, czy pomieszczenie ma powierzchnię 1 m<sup>2</sup> czy 1 km<sup>2</sup>. Lekarz pokazał nam też matkę Eleny czy Nicolae; tak dokładnie nie wiadomo, czyją matką jest ta kobieta, ponieważ jest ona w stanie śmierci klinicznej. Gdy oni uciekali, zostawili ją głodną - umierała z głodu, dopóki jej nie znaleziono; jest nieprzytomna i nie wiadomo, ile ma lat. Nie posiada żadnych dokumentów.

## Timisoara

Pojechaliśmy jeszcze do Timisoary; było nam po drodze do kraju. W Timisoarze byliśmy w domu pastora Toekesa, który ciągle się ukrywa - boi się ataków Securitate. Spotkaliśmy tam kilka osób, które opowiadały nam jak rozpoczęła się masakra. Wszystko zaczęło się na rynku miasta po aresztowaniu pastora. Ludzie mówią iż ataki przeprowadzało wojsko, czego władza się wypiera twierdząc, że atakowała przebrana tajna policja. Myślę jednak, że społeczeństwo ma rację, nie ci, którzy chcą teraz wybielić wojsko. W drodze powrotnej przez Węgry i Czechosłowację nie mieliśmy żadnych kłopotów. Tak samo, jak przy wszędzie, sprawdzono nam tylko paszporty. Czuliśmy się praktycznie jak w Europie, gdzie przejazd przez granicę nie stwarza żadnych problemów.

Na podstawie nieautoryzowanego zapisu rozmowy z Janem KOŁODZIEJSKIM opracowali res i zeb.

"W listopadzie 1989 roku miesięczne przydziały kartek w Rumunii wynosiły: 40 dag mięsa, 25 dag wędlin, 12 dag masła, 1 kg cukru, 2 kg kartofli, 0,5 kg maki, a dzienne racja chleba - 25dag.

PRL-owska cenzura konfiskuje wszelkie nieprzychylnie Ceausescu komentarze i określa - nia.

Ceausescu w wywiadzie dla NEWSWEEYA: "Wszyscy działacze mogą cieszyć się sympatią i poważaniem, jeśli służą swą działalnością ludziom pracy. Nie ma w tym nic złego. A jeżeli jest to kult jednostki, to życzymy wszystkim zacofanym krajom takich jednostek (...).

Wyższy oficer służby bezpieczeństwa w Baia Mare (pn-wsch. Rumunia) ginie 27 września wskutek wybuchu bomby umieszczonej w jego samochodzie. Do obalenia Ceausescu wezwał front Ocalenia Narodowego - nieznaną dotąd grupą opozycyjną, prawdopodobnie związaną z jednym z nurtów RPK. "Rewolucja musi wybuchnąć. Nie ma innego sposobu na zmianę sytuacji w kraju" - powiedział przebywający w Paryżu patriarcha rumuńskiego Kościoła prawosławnego - Virgil Gheorghiu." (...)

Fragmenty niezwykle interesujące go odracowania RUMUNIA 1859-1989 OD KRÓLA DO CONDUCATORA, które zamieścił "Tygodnik Powszechny", z 7 stycznia 1990r.

W 1985 roku "Ceausescu specjalnym dekretem zakazuje kontaktów z cudzoziemcami.

Według raportu Amnesty International w roku 1985 udokumentowano: 6 wyroków więzienia za kolportaż Biblii, 5 za próby nielegalnego przekroczenia granicy, 2 niewyjaśnione zgony przeciwników politycznych w więzieniu, kilkanaście przypadków tortur. (...)

Rumuński agent Hajducu, mający zlikwidować emigracyjnego pisarza Virgila Tanase prósi o azyl we Francji.

Oświadcza m.in., że wszyscy rumuńscy pracownicy UNESCO są szpiegami!"

# To trzeba zmienić

Sucha bułka w barze kosztowała 208 zł. Pięćdziesięcioletni mężczyzna odszedł z niczym, miał tylko 200 zł. Najtańsza zupa z bułką w najtańszym barze to wydatek 1000 zł. Kanapka z serem, najczęściej kosztuje jeszcze więcej. W ciągu jednego dnia dwukrotnie zaczepiali mnie ludzie żebracy. Jak mają żyć ci, których dochody wynoszą 200 tys. miesięcznie / są tacy /? Jak mają żyć ci, którzy zarabiają 500 tys., ale mają kilkoro dzieci? Co z emerytami i rencistami?

Zmiany wprowadzone od 1 stycznia przez rząd Tadeusza Mazowieckiego, określane najczęściej planem Balcerowicza, są potrzebne, być może konieczne, ale ich koszty nie mogą w całości spadać na tych, którzy ruiny polskiej gospodarki nie powodowali. Nie może być tak, że kilka lub kilkanaście milionów Polaków będzie niedojadało, gdy jednocześnie sprawy tego nadal korzystać będą z bezprawnie za grabionych dóbr i nadal, wykorzystując stare układy, je pomnażać.

## To trzeba zmienić.

Solidarność walcząca proponuje, żeby środki potrzebne na przeprowadzenie do końca operacji zwalczania inflacji, wprowadzenia "twardej", wymiennej złotówki i pełnego urynkwienia gospodarki uzyskiwać nie tylko od społeczeństwa, ale w pierwszym rzędzie poprzez:

- rozwiązanie partii, która siłą, przy pomocy sowieckich wojsk, zdobyła władzę i wbrew woli społeczeństwa, stosując terror, przy niej się utrzymała. Mienie po PZPR i związanych z nią agendach uspołecznic;
- rozliczenie i ukaranie ludzi, którzy doprowadzili nasz kraj do ruiny. Całe mienie, które uzyskali w sprzeczny z prawem sposób, natychmiast im odebrać;
- rozwiązanie SB. Mienie po niej uspołecznic. Specjalistyczny sprzęt przekazać nowo utworzonej w miejsce milicji policji państwowej, aby po oczyszczeniu jej z ludzi wcześniej popełniających przestępstwa mogła rzetelnie spełniać swoje funkcje - ochraniać obywateli i ich mienie;
- ograniczenie o połowę wydatków na resort MON. Wystąpić z Paktu Warszawskiego i przestać opłacać globalną, zaborczą politykę Związku Socjalistycznego (utrzymanie komunistycznych reżimów na Kubie, w Wietnamie itp.);
- nie dopuszczanie do tworzenia się nic nie wytwarzających spółek, które, wykorzystując pozycję i kontakty swych założycieli (ludzi nomenklatury), spekulują na podwyższaniu cen trudno dostępnych artykułów;
- zniesienie cenzury. Obok likwidacji archaicznego urzędu pozwoli to zaoszczędzić kolejne miliardy złotych.

# CREDIT UNION



## UNIE KREDYTOWE

"Unie kredytowe (związki kredytowe, banki ludowe, spółdzielnie kredytowe) powstały w Europie w połowie XIX w.

W początkach XX w. idea dotarła do Kanady i USA.

W Stanach Zjednoczonych obecnie działa ponad 15 tys. uni kredytowych, które skupiają ok. 60 mln członków. Najważniejsze cechy uni można wymienić w punktach:

1. jeden członek - jeden głos, co oznacza, że wielkość depozytów nie decyduje o pozycji udziałowca;
2. duży udział pracy społecznej;
3. pożyczki tylko dla członków uni;
4. komercyjny charakter uni, ale działalność nie nastawiona na zysk.

Bez wątpienia natomiast warto zastanowić się nad możliwościami odbudowania uni kredytowych w Polsce. Amerykańscy eksperci ze Światowej Rady Unii Kredytowych twierdzą, że należałoby ożywić instytucje już istniejące - banki spółdzielcze i kasy za pomocowo-pożyczkowe. Wydaje się to możliwe i celowe, jednakże musi znacznie obniżyć się inflacja, do nie więcej niż 20 proc. rocznie."

GB 49/89

WARTOŚCI SA ABSTRAKCYJNE,  
CENY KONKRETNE.

Gabriel Laub



Nadwyżkę pieniądza z rynku odciągnąć można nie tylko poprzez ograniczenie płac i duszenie zakładów pracy coraz wyższymi podatkami. Znacznie skuteczniejsza byłaby sprzedaż części majątku państwa w prywatne ręce i szerokie wprowadzenie akcjonariatu pracowniczego polegającego na możliwości wykupienia przez zatrudnionych akcji własnego zakładu. Ta metoda zapobiegłaby w znacznym stopniu bezrobociu i bankructwu przedsiębiorstw oraz znacznemu spadkowi produkcji, który nastąpi w najbliższych miesiącach.

Działania liderów Solidarności, OKP i rządu T. Mazowieckiego nie zadowolają mnie. Obciążaniem całością kosztów reform społeczeństwa jestem oburzony, a pozostawianie na najwyższych urzędach ludzi winnych zbrodni stanu wojennego nigdy nie zaakceptuję. Spotkania L. Wałęsy z M. Rakowskim, wizyty delegacji NSZZ "S" z kopalni "Wujek" u W. Jaruzelskiego budzą mój sprzeciw. Uważam, że Solidarność zatraciła swoją tożsamość a część przywódców dawnej opozycji przeszła na otwartą współpracę z komunistami.

Czy możemy się temu beczynnie przyglądać?

Maciej FRANKIEWICZ



## Ze statystyki internacjonalizmu

Jak poinformował magazyn "Świat" (nr 14) "Skromnie, w dolnym rogu czwartej strony PRAWDY z 15 listopada 89 r. ukazał się jeden z najwzięźniejszych i najciekawszych zarzem bilansów powojennej aktywności ZSRR na arenie międzynarodowej.

W związku z podnoszonym problemem różnego rodzaju ulg i rent dla weteranów wojny w Afganistanie, zastępca naczelnika Centralnego Zarządu Finansowego Ministerstwa Obrony ZSRR poinformował, że na rozrachunku Zarządu znajduje się ok. 1 280 tys. rencistów-internacjonalistów: żołnierzy walczących po 1945 r. na wszystkich frontach światowej rewolucji. Gen. N. Baż przedstawił wylczenie krajów, w których po 1945 r. w czasie prowadzenia działań wojennych uczestniczyli żołnierze sowiecy. Oto ono:

## Komunikat

### KAŻDY MOŻE ZAPROTESTOWAĆ

-przeciwko zrzucaaniu na jego barki łańcucha kosztów przeprowadzanych reform i

### ŻADAC:

-ukarania i rozliczenia osób winnych stanu wojennego oraz ruiny naszej gospodarki,

-odebrania PZPR, SB i innym agendum komunistycznym bezprawnie zagrabionego majątku i przekazania go społeczeństwu,

-natychmiastowego usunięcia Jaruzelskiego

**PODZAS MANIFESTACJI,**  
która rozpocznie się 18.01.90  
o godz. 16<sup>00</sup> na pl. WOLNOŚCI.

Alternatywny wobec planu Balcerowicza program ratowania gospodarki przed stawi na swoim pierwszym otwartym spotkaniu Klub Polityczny WOLNI I SOLIDARNI w piątek, 26 stycznia 1990 r., o godz. 18<sup>00</sup> w ODK SŁONCE.

Solidarność Walcząca  
Oddział Poznań

## WKRÓTCE W A-3

KOREA PŁ.	VI 1950 - VII 1953
ALGERIA	1962 - 1964
EGIPT	X 1962 - IV 1963
	X 1969 - VII 1972
JEMEN	X 1962 - IV 1963
WIETNAM	VII 1965 - XII 1974
SYRIA	VI 1967, X 1973
ANGOLA	XI 1975 - XI 1979
MOZAMBIK	XI 1975 - XI 1979
ETIOPIA	XII 1977 - XI 1979
AFGANISTAN	IV 1979 - ... ?

(...) Spis jest niekompletny i będzie uzupełniany w miarę napiływania zgłoszeń weteranów.

# Wprost

Nowy Rok przyniósł nam początek lawinowej podwyżki cen. Ta dziwna reforma byłaby nie do pomyślenia jeszcze pół roku wcześniej, za Rakowskiego. Wszak do konfrontacji dochodziło z powodu znacznie mniejszych podwyżek.

Warto przypomnieć, że jeszcze pół roku wcześniej Solidarność była przeciwna przetrucaniu kosztów reformy na społeczeństwo. Dzisiaj sytuacja zmieniła się diametralnie - reforma wraz z następstwami stała się faktem z inicjatywy rządu, którym kieruje wyłoniony z niedawnej opozycji premier.

Do czego ma doprowadzić reforma, tak za Rakowskiego jak i za Mazowieckiego, nie bardzo wiadomo. Potwierdził to w TV min. Kuron podczas odpowiedzi na interpellacje telewizorów. Jedno wszakże wiadomo - gospodarka ma przypominać sferę dzikich psów spuszczonej z łańcucha, a Polska przejść ma na kapitalizm w wydaniu XIX-wiecznym, sprzed "Manifestu Komunistycznego". Reprywatyzacja jest dla nas jedynym ratunkiem, ale nie w formie, która się przeżyła, która musi doprowadzić do konfliktów, jakie nieobce są krajom 'rzeciego świata. Niezamierzonym skutkiem reformy musi być to, że spotkamy się na żywo z ilustracją komunistycznych opowieści o kapitalistach: zobaczymy grubasa w pelisie z cygarem, który rozdaje cukierki dzieciom z wyдутymi brzuszkami.

Wykorzystanie zaufania narodu jest rzeczą naturalną, lecz każde zaufanie ma swoje granice. Warto więc, by rząd to sobie uprzytomnił i przestał raczyć społeczeństwo opowieściami swoich specjalistów, iż zaciskanie pasa jest czasowe. U różnych specjalistów ów enigmatyczny czas, jak udało mi się usłyszeć, waha się od 3-4 do 12 miesięcy. W ogóle, gdy słucham różnych utytułowanych mędrców rozprawiających o ekonomii, wiosy mi się jeża, co nie powinno dziwić zważywszy, że swoje tytuły zdobyli gloryfikując najczęściej ekonomię socjalistyczną. Charakterystyczne też jest to, że, jak za poprzednich ekip, o samej reformie mówi się mało, znacznie więcej zaś o potrzebie wyrzeczeń. Ani

słowa nie usłyszałem o tym, że zabezpieczono się jakoś przed przetrucaniem przez przedsiębiorstwa kosztów produkcji wynikających z marnotrawstwami i niegospodarnością na ceny - jak to miało miejsce dotychczas.

Odpowiedź na pytanie, kto głównie zapłaci za reformę, jest jednoznaczna. Ciężar spadnie na najbiedniejszych: rencistów, emerytów, czyli na tych w których interesie jeszcze niedawno NSZZ"S" upominała się o rozsądne podwyżki. Owe 120 tys., które ma być dołączone do emerytur równo wszystkim to także nieporozumienie, wszakże owe emerytury waha się od niecałych 100 tys. do grubo ponad milion złotych. W istniejącej sytuacji powinno się dopłacać więcej do emerytur najniższych a do najwyższych wcale. Zresztą kto dostaje te najwyższe? Emerytowana nomenklatura, ubeci i inni - ci, którzy odpowiadają za obecną sytuację w kraju; ci, którzy kradną i kombinując zabezpieczyli sobie dostatnią starość. Tu wchodzimy w rozważania - kto na reformie nie straci? Oczywiście nomenklatura! Właśnie grupa odpowiedzialna za kryzys wyjdzie z niego nie tylko bez strat ale i z zyskiem. Rozkradanie majątku narodowego pod szyldem reprywatyzacji trwa nadal za przyzwoleniem rządu (trudno się temu dziwić, skoro nawet solidarnościowi senatorowie zaczynają uczestniczyć w tym procederze - patrz SW nr 46/89). Pozwała to na przypuszczenie, iż są to praktyki nagminne; wszakże "pecunia non olet".

Na zakończenie, w tym Nowym Roku chciałbym życzyć rządowi, by tak zatroszczył się o najbiedniejszych, jak dotychczas troszczył się o nienaruszanie interesów nomenklatury.

A.R.

## NOWI PRZEDSTAWICIELE SW:

**Stanisław Janusz**, Szczecin, tel. 806-86  
ul. Sikorskiego 9/4

**Krzysztof Korczak**, Szczecin,  
ul. Mazurska 14/4

**Przedstawicielem SW Trójmiasto jest**  
**Bożysław Spodzieja**, 83-330 Żukowo,  
ul. Glinna 108

## PRZEDSTAWICIELE SW:

**Marek Czachor**, Gdynia, ul. Czerwonych Kosynierów 69 m.1  
**Maciej Frankiewicz**, Poznań, ul. Gromadzka 23, tel. 532-857  
**Antoni Kopaczewski**, Rzeszów, ul. Warszawskiej 1 m.25, tel. 44-762  
**Wojciech Myślecki**, Wrocław, ul. Śniegockiego 29, tel. 610-389

## PUNKT INFORMACYJNY SW:

Poznań, ul. Gromadzka 23,  
czynny jest od poniedziałku do piątku w godz.:  
18<sup>00</sup>-20<sup>00</sup>, tel. 532-857.

# MROŻEK

# Krótkie Słuchowisko

MY, GÓRNICY ZAPOLARNEJ WOKRUTY, zwracamy się do wszystkich demokratycznych sił z prośbą o wsparcie naszych politycznych żądań. Tu, gdzie marły z zimną głową tysiące więźniów przeklinających Stalina i jego system, narodził się ruch robotniczy, który ma na celu zburzenie tego nakazowo-administracyjnego systemu. To znaczy, że śmierć więźniów w stalinowskich obozach nie poszła na marne" - z odezwy Miejskiego Komitetu Strajkowego Wokruty (3.XI 1989).

(Express-Kronika nr 49)

WĘGRZY NIE DALI SIĘ OSZUKAĆ. W referendum wywalczonym przez organizacje, które nie zgodziły się na podpisanie umów z komunistami przy ich "okrągłym stole", społeczeństwo opowiedziało się za usunięciem partii z zakładów pracy, likwidacją partyjnej straży robotniczej, rozliczeniem partii z majątku oraz wyborze prezydenta po wolnych wyborach. Referendum było bojkotowane przez konstruktywną opozycję - Forum Demokratyczne - które chciało dochować porozumień z komunistami.

- GŁOS LUDU: Precz! Woni! Po oczach go! W jaja! Skończyć ze Zbrodniarzem!  
KOMUNIZM: Proszę mnie nie ruszać, bo ja się rozlatuje.  
KAPITALIZM: A, to przepraszamy.  
GŁOS LUDU: Słyszeliście ludzie? Dobić skurwysyna!  
KAPITALIZM: Halt! Stop!  
GŁOS LUDU: Co? Do nas gada?  
KAPITALIZM: Zurück! En arriere! Don't dare to touch him!  
KOMUNIZM: No właśnie!  
GŁOS LUDU: Cosik jakoś dziwnie.  
DORADCY LUDU: Panowie mają rację, choć po cudzoziemsku. Nie widzisz, ludzie, że on się rozlatuje? Sam mówi.  
GŁOS LUDU: No to mu dopomóż.  
DORADCY LUDU: (na stronie) A coż za prostactwo. (głośno) To nie jest takie proste, mój dobry ludzie.  
KOMUNIZM: No właśnie.  
KAPITALIZM: Richtig und jawohl. (Do Komunizmu) Czym mogę służyć?  
KOMUNIZM: Jakby jaka pożyczka, to się lepiej rozlece.  
KAPITALIZM: Oj, to, to! Słucham, ile trzeba?  
KO MUNIZM: Dużo.  
GŁOS LUDU: O! O! Dolary! I jakie zielone! (śpiewa) Zielony dolarek wypląca się - Zielony dolarek wypląca się - Rośnie nam handelek - Rozwija się...  
DORADCY LUDU: Widzisz, ludzie, jak się robi politykę? Patrz i ucz się. A ty byś chciał od razu po oczach i po tych... tego... Prymitywizm.  
GŁOS LUDU: To może i nam coś kapnie?  
KOMUNIZM: Glup.  
WSZYSCY: Połknął!  
KOMUNIZM: Proszę, jeszcze.  
KAPITALIZM: Może za chwilę?  
KOMUNIZM: Nie, zaraz.  
KAPITALIZM: Może jednak stopniowo?  
KOMUNIZM: (groźąc) Bo się rozlece!  
GŁOS LUDU: Zżarł, nic nie kapło.  
DORADCY LUDU: Wziąwszy pod uwagę tę szczególną wagę jaką ma wagę, żeby miał odwagę gdy ma niepowagę bo to przeciwwaga gdy on nie domaga, która nam pomaga - doradzamy: dać mu.

(Przedruk z KULTURY)

Jeszcze nie koniec

CZEGO WYPATRUJESZ?

KONCA KRYZYŚU

